Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

POLSKA PRACY

DWUTYGODNIK

Nr 7 WARSZAWA, 1 CZERWCA 1939 R. ROK I

Zwycięstwo idei Naczelnego Wodza

Przewidywanie jest nieodłączną cechą wielkości. Stąd wodzowie narodów mają coś w sobie z wieszczów. Tym się zaś od nich różnią, że przewidując przekształcają rzeczywistość w sposób jaki uważają za dobry, czego wieszczowie zazwyczaj czynić nie potrafią.

Ale sięgnijmy pamięcią do tych, niedawnych zresztą czasów Polski po stracie Wielkiego Marszałka. Józef Piłsudski wytyczał drogę rozwojową Narodu. Wiemy, że na trzech gościńcach specjalnie pilnował marszu Narodu. Gościńcami tymi to armia, przodownicza i zawsze samodzielna rolą Polski na arenie państw i narodów świata oraz organizacja społeczeństwa.

Marszałek Śmigły-Rydz podjął przede wszystkim przerwaną przez śmierć pracę Józefa Piłsudskiego organizowania Narodu. Organizować Naród, społeczeństwo można atoli w imię różnych założeń, w imię różnych celów. **O celach tych wspomina sam Marszałek Śmigły-Rydz w swej mowie, która okazała się rychło mową najbardziej programową dla współczesnej Polski, mową bez przesady można to stwierdzić, dla Narodu naszego wieszczą.**

W tych dniach upłynęło trzy lata od wygłoszenia tej mowy (wygłosił ją Marszałek w dniu 24 maja 1936 r.), trzy lata, w ciągu których mogliśmy się najbardziej dowodnie przekonać o słuszności wszystkich zawartych w niej twierdzeń.

W imię czego więc organizować Polskę? Na pytanie to odpowiada Marszałek w następującym, jakże prostym i jakże słusznym wywodzie:

„W imię czego trzeba Ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie ,czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba?

Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała, ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa, musimy zmieniać. A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski".

Hasło to rozumie Marszałek najszerzej. Mówi o tym w następujących słowach:

„Jestem głęboko przekonany, że w tym



Marszałek Śmigły-Rydz

programie wszystko się znajdzie, że znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która doprowadzi do wyzwolenia się moralnych i twórczych sił w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Po rzuceniu przez Marszałka przed Naród tego wielkiego celu, dały się słyszeć zdania, że jest on „tak przecież prosty".

Czyż jednak prostota umniejsza choć w najmniejszym stopniu wartość wiekopomnych odkryć? Wszak określenia: „to takie proste" powtarzane były przez wielu, po stwierdzeniu przez Kopernika obrotów ziemi, czy odkryciu nowego lądu przez Kolumba. **Na tej prostocie twierdzenia, że głównym celem Polski jest obrona Jej niepodległości, polega wielkość tej idei, bo jej nieprzemijalność.** Hasło to, przypomnijmy sobie, rzucone zostało w chwili szalejącego u nas i na całym świecie kryzysu.

I oto, kiedy formułowano z wielu stron wówczas te cele jako i wyprowadzenie Polski z kryzysu, dostarczenie pracy dla wszystkich Polaków i wiele, wiele innych, Marszałek Śmigły rzucił jedno, które jednak przyporządkowało sobie wszystkie inne.

Bo na pewno nie likwidacja takiego lub innego kryzysu czy bezrobocia jest naczelnym i wiekuistym celem Polski, ale Jej wolność.

Bez tej wolności wszystko w Polsce staje się mało ważne, nieistotne.

Trzy ubiegłe lata były i są dziś triumfem tego hasła. Były także te trzy lata świetnym doświadczeniem dla jego wartości.

Dziś na pewno możemy stwierdzić, że gdyby nie to hasło i jednoczesne organizowanie życia Polski w jego myśl, prawdopodobnie nie istnielibyśmy już jako państwo niepodległe i do mocarstwowości coraz bardziej się zbliżające. Marszałek Śmigły-Rydz odniósł wstępnym niejako bojem wielkie zwycięstwo w Narodzie, wskazał mu jedynie właściwą drogę rozwoju dziejowego. Zwycięstwo to tym większe, że odniesione w dziedzinie ducha Narodu.

Hasło obrony Polski w myśl rozkazu Pana Marszałka realizuje Obóz Zjednoczenia Narodowego. Dziś, jest ono wiarą wszystkich Polaków nawet tych, którzy na skutek swojej ograniczoności, czy po prostu fanatyzmu politycznego w szeregach Obozu nie stanęli.

Jesteśmy przekonani, że prędzej czy później jednak w tych wspólnych szeregach znajdą się również i ci, coraz mniej zresztą liczni.

J. S.

„Rozstrzygnięcia" i „porozumienia"

Jedną z najbardziej efektownych i głośnych spraw na odcinku pracowników umysłowych była bezwątpienia kwestia uregulowania warunków pracy pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Od przeszło pół roku pracownicy umysłowi przemysłu naftowego wysuwali żądanie zawarcia układu zbiorowego, któryby uregulował ich warunki pracy i pozwolił na jednolite, niezależne od widzimisię poszczególnego dyrektora firmy, rozwiązanie palących spraw, wynikających ze stosunku pracy.

Pracodawcy przemysłu naftowego całkowicie lekceważyli sobie wysuwane przez pracowników żądania, a na zapowiedź poparcia żądań akcją strajkową, wzruszali z niedowierzaniem ramionami.

Akcja strajkowa pracowników umysłowych przemysłu naftowego, wobec nieustępliwego stanowiska pracodawców, musiała być podjęta i istotnie skłoniła pracodawców do przeprowadzenia rozmów, a wobec niemożności bezpośredniego uzgodnienia spornych stanowisk przyniosła załatwienie sprawy na drodze dobrowolnego postępowania rozjemczego.

Tego rodzaju procedura dobrowolnego arbitrażu nie jest niczym nowym w stosunkach społecznych i musi być uznana za najszczęśliwsze załatwienie sprawy wówczas, gdy nie ma możności doprowadzenia do bezpośredniego uzgodnienia spornych stanowisk. W wielkim i średnim przemyśle niejednokrotnie, nie tylko pracownicy poszczególnych zakładów, czy grup przemysłowych, lecz bardzo często całe wielkie gałęzie przemysłu ustalają stosunki pracy na drodze orzeczeń rozjemczych, wydanych za uprzednią zgodną wolą stron.

W odniesieniu do przemysłu naftowego, pomimo zgody na rozstrzygnięcie Głównego Inspektora Pracy, którego strony zgodnie uznały jako arbitra w istniejącym zatargu, związki pracodawców zastrzegły się, że wydane orzeczenie nie może mieć formy dobrowolnego arbitrażu ani układu zbiorowego, lecz ma być „**rozstrzygnięciem**", które pozbawione będzie formalnie cech zbiorowej regulacji stosunków pracy!

Doprawdy dziwić się należy, czy o ignorancji, czy też przywiązaniu do nierealnych już dziś pojęć i przekonań, że decydującym wyłącznie w stosunkach pracy w zakładzie jest często egoistyczny interes przedsiębiorstwa, z którym nie może się godzić poszanowanie praw pracowników!

Dlaczego przemysłowcy przemysłu naftowego nie mogli bezpośrednio z pracownikami uzgodnić istniejących pomiędzy stronami spraw i dlatego obawiają się przyznać, że **rozstrzygnięcie arbitrażowe jest wiążącym dwie równorzędne strony orzeczeniem, które zastępuje** układ zbiorowy — to będzie już tylko tajemnicą niezwykle powolnych przeobrażeń psychiki, pewnej, na szczęście nie powszechnej, grupy przemysłowców.

Sprawa negatywnego ustosunkowania się do form układu zbiorowego, pomimo że treść tego układu nie napotyka na zasadnicza różnicę zdań pomiędzy zainteresowanymi, nie jest bynajmniej przypadkiem odosobnionym. Już w r. 1937, bodaj jako pierwszy układ pracowników umysłowych na terenie województw centralnych, został zawarty układ dla pracowników zatrudnionych w bankowości. Układ ten wyprzedził nawet wejście w życie ustawy o układach zbiorowych, która obowiązuje dopiero od 1 czerwca 1937 r. i był istotnie wysoce **pozytywnym rozwiązaniem szeregu bolączek i trudności istniejących w tej dziedzinie pracy.**

Pozytywną wartość układu zbiorowego dla pracowników bankowych potwierdziła dwuletnia praktyka jego obowiązywania, nam zaś chodzi obecnie tylko o podkreślenie szczególnych trudności i to **właśnie trudności bynajmniej nie merytorycznych**, które towarzyszyły zawarciu tego układu.

Otóż układ dla pracowników bankowych nosił wstydliwą nazwę **„porozumienia"**. Treść tego „porozumienia" załatwiała wszystkie sprawy sporne pomiędzy pracownikami bankowymi, a kierownictwem tych instytucyj i regulowała zarówno kwestie minimum wynagrodzenia, jak sprawy urlopów, dodatków rodzinnych, trzynastej pensji, odpraw i t. d. Były więc to zupełnie typowe kwestie stale i powszechnie regulowane przez układy zbiorowe.

Nazwa „porozumienia" nie było przypadkiem. Niektórzy pracodawcy pierali się przed nazwą, już wówczas ustawowo znaną — układu zbiorowego, bo choć nazwa ta wprowadzona została w życie przez kodeks zobowiązań z r. 1933, to jednak pewni dyrektorzy banków uważali, że zawarcie układu, czy umowy zbiorowej oznacza uzdognienie spornych kwestii pomiędzy **równorzędnymi partnerami**, natomiast do tej równorzędności nie chciano się wyraźnie przyznać!

Krótka była ochrona nierealnych pozycyj pracodawców bankowych. Niebawem „porozumienie" to zostało, po wejściu w życie ustawy o układach zbiorowych, zarejestrowane jako układ zbiorowy pracy, a lojalne stosowanie układu zarówno przez pracowników, jak i przez pracodawców, przyczyniło się do całkowitego usunięcia wszelkich obaw i nieufności.

Na odcinku pracowników umysłowych znacznie mocniej niż w stosunkach robotniczych istnieją trudności przy realizowaniu szeregu obowiązujących i stosowanych norm ustawodowstwa społecznego. Niektórym pracodawcom wydaje się, że **sprawa zabezpieczenia warunków materialnych pracowników** danej instytucji, przedsiębiorstwa, czy przemysłu całkowicie wystarcza dla uporządkowania stosunków prawnych w tej dziedzinie. Bardzo często kierownictwo, czy dyrekcja nie zwraca zupełnie uwagi na zagadnienia poza finansowe, nawet pewien **kontakt wzajemnej ufności i poważania, który konieczny jest dla należytego układu stosunków.**

We wspomnianej już sprawie przemysłu naftowego pracodawcy ciągle bronili się pozornie najbardziej rzeczowym i przekonywującym argumentem, a mianowicie twierdzili, co jest prawdą, że przeciętny poziom zarobków pracowników umysłowych w przemyśle naftowym nie nastręcza zastrzeżeń, a nawet jest wyższy niż poziom zarobków w wielu gałęziach przemysłu. Ciągle jednak zapomina się, że treść umowy o pracę po stdonie pracodawcy nie wyczerpuje się z chwilą należytego opłacenia, tak, jak i po stronie pracownika, nie może sprowadzać się do mechanicznego wykonania powierzonych mu czynności.

Nie może już dziś nastręczać wątpliwości **konieczność walki o wyższy poziom pracy**, o wyższy poziom, który będzie się wyrażał nie tylko wzmożeniem sprężystości i kwalifikacji pracownika, lecz który również znajdzie odpowiednik w szacunku i uznaniu wartości tej pracy ze strony pracodawcy.

Niedawne to lata, kiedy obowiązujące zarówno u nas, jak i w całej Europie przepisy prawne ograniczały regulację stosunków pracy do krótkiego postanowienia zawartego w ogólnych normach kodeksu cywilnego. Postanowienie to ujmowało umowę najmu pracy jako jedną z licznych umów, której pojęcie znajdowało się gdzieś pomiędzy n.p. kupna-sprzedaży, a dzierżawcą, czy najmem lokalu.

Ewolucja istotnie błyskawiczna, która nie pozwoliła nadążyć niektórym przedstawicielom życia gospodarczego za rozwojem stosunków społecznych skutkiem czego zachowują oni pewną rezerwę i niechęć do oczywistych dziś pojęć i pożytecznego układu stosunków. Nie mamy bynajmniej zamiaru rozdzierać szat na temat, że już dziś treść jakiegoś układu nie otrzymała należnej mu nazwy. **Najistotniejszą zdobyczą jest osiągnięcie zaspokojenia, choćby minimalnych postulatów ekonomicznych i realizacja zasady traktowania rozmów pracodawców z pracownikami jako rozmów i zobowiązań równorzędnych partnerów.** Od sprecyzowania i ustalenia istotnych postulatów, do osiągnięcia formy układu zbiorowego prawem przewidzianej, dzieli tylko krótka odległość czasu i umiejętny rozwój praktyki, który wykaże pożyteczność i celowość takiej regulacji stosunków.

„Rozstrzygnięcia" i „porozumienia" przejdą niebawem do zaśniedziałych rekwizytów, których używanie jest zbędne, wobec istotnej wartości zbiorowo ustalonych stosunków pracy.

STEFAN JAROCKI

Katowice, dnia 27 kwietnia 1939 r.

OKÓLNIK

Do

Wszystkich Oddziałów i mężów zaufania Polskiego Zw. Zawod. Prac. Umysł. Z. P. Z. Z.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego w dniu 14 kwietnia br. i na podstawie § 19 Statutu Związku, zwołujemy

Walny Zjazd Związku

na dzień 4 czerwca 1939 r., godz. 9.30, w Katowicach, ul. Matejki 2 (Dom Powstańca).

Program Zjazdu:

1) Otwarcie Zjazdu.
2) Powitanie gości, przedstawicieli Władz i Bratnich Organizacji.
3) Wybór przewodniczącego i Prezydium Zjazdu.
4) Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego Walnego Zjazdu.
5) Wybór Komisji:
a) mandatowej
b) matki.
6) Sprawozdania:
a) prezesa
b) sekretarza
c) skarbnika
d) komisji rewizyjnej.
7) Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
8) Stwierdzenie mandatów.
9) Wybór nowych Władz Związku:
a) Prezesa
b) Zarządu Głównego
c) Głównej Komisji Rewizyjnej
d) Sądu Głównego.
10) Uchwalenie wniosków i rezolucji.
11) Zamknięcie Zjazdu.

Na podstawie § 22 Statutu Związku, Oddziały wybierają na każde 50 członków jednego delegata, a na podstawie § 23 tegoż Statutu, Oddziały, liczące mniej niż 50 członków, mają również prawo do jednego delegata.

Wnioski w sprawie zmiany Statutu i Regulaminu muszą być przedłożone Zarządowi Głównemu najmniej na dwa tygodnie przed odbyciem się Zjazdu (§ 24 Statutu).

Uchwały Zjazdu są prawomocne przy obecności najmniej połowy wszystkich delegatów i zapadają większością głosów (§ 25 Statutu).

Wobec powyższego wszystkie Oddziały nadeślą w terminie do dnia 15 maja br. spisy delegatów na Zjazd, którym Sekretariat Związku wygotuje dowody uczestnictwa, oraz ewentualne wnioski, dotyczące zmiany Statutu i Regulaminu.

W Zjeździe biorą udział Oddziały, które uregulowały składki, lub uregulują za czas do końca maja rb., Oddziały zalegające ze składkami nie mają prawa wysyłania delegatów (uchwała Prezydjum z dnia 14 kwietnia 1939 r.).

Prawo uczestnictwa na Zjeździe mają członkowie Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Przewodniczący Sądu Związkowego.

Oddziały, które dotychczas zalegają z wpłaceniem składek, winny uregulować składki w terminie do 15 maja rb., a jeśli to jest niemożliwe ze względów technicznych, zawiadomić o powyższym Zarząd Główny.

ZARZĄD GŁÓWNY:

J. JUZOŃ — *sekretarz*
FR. WINDER — *skarbnik*
J. TROJOK — *poseł na Sejm Śl.*
ARTUR GŁĄBIK — *przewodniczący Komisji Rewizyjnej*

Wojna czy pokój?

To pytanie powtarzane jest powszechnie dziś w całej Europie. Jeżeli chodzi o Polskę to odpowiedź może być tylko jedna: wojna. Mógłby ktoś spytać, czy nawet wtedy, kiedy Niemcy zrezygnują ze swoich nieuzasadnionych zresztą w stosunku do Polski roszczeń? Odpowiemy, że będziemy gotowi zawsze do wojny. Od razu jednak chcemy odeprzeć zarzut czyniony nam przez Niemców, że jesteśmy narodem szukającym wojny.

Wojny nie szukamy, a jednak odpowiadamy bez wahania wyrazem: wojna. Odpowiadamy tak dzisiaj, kiedy zgłoszono jakąś tam pretensję co do naszych granic czy wpływów, odpowiemy tak zawsze, ilekroć takie pretensje kiedykolwiek i przez kogokolwiek będą powtórzone.

Wyrazu „wojna" nie boimy się, chociaż dokładnie rozumiemy jego treść. Odpowiedź ta nie jest objawem, powtarzamy, naszej chęci rozstrzygania wszelkich konfliktów przy pomocy miecza, ma ona bowiem głębiej przemyślane podstawy.

Jakież to są podstawy?

O niepodległości państw decydowała i decyduje ich siła zbrojna. Cokolwiek by się mówiło o rozbrojeniu powszechnym dziś nie pozostawia najmniejszej wątpliwości fakt, że pokój ten daje się utrzymać tylko dzięki stanowi gotowości wojennej.

Wszelkie konferencje międzynarodowe państw zostały dostatecznie zdyskredytowane. Musimy przyjść do smutnego, przecież realnego wniosku, że człowiek nie jest jeszcze przygotowany do rozstrzygania konfliktów państwowych na drodze pokojowej. Rzecz dziwna, że państwa i narody szczycące się wysokim stopniem kultury i cywilizacji nie umieją się zdobyć na wyrzeczenie się zbrojnego sposobu rozstrzygania zatargów tak jak i państwa niżej cywilizacyjne i kulturalnie stojące.

Uwagi powyższe o utrzymaniu pokoju przez gotowość wojenną dotyczyły wszystkich państw, szczególnie wszakże mają one zastosowanie do Polski.

Polska jest skazana na sąsiadowanie po wieczne czasy z dwoma państwami, które w swym historycznym rozwoju wykazywały i wykazują dotychczas zakusy na odebranie nam wolności. Nikt głębiej myślący ani na chwilę nie będzie przypuszczał, że Polska z tymi państwami będzie mogła się ułożyć w ten sposób, iż tego układu nie będzie strzegła siła naszej armii. Doświadczenia z naszej przeszłości i teraźniejszości chyba w dostatecznym stopniu nas o tym przekonywują. **Tę prawdę, która chociaż tak prosta nie jest jeszcze dla wszystkich wśród nas oczywistą, postawił pierwszy przed oczy Narodu z całą wyrazistością Józef Piłsudski.** W dobie płytkiego pacyfizmu głosił On prawo dla Polski wojny. I dlatego zza grobu rządzi dziś niejako Polską i odnosi zwycięstwa!

Ale z mężnego odpowiedzenia sobie na pytanie „wojna czy pokój" — „zawsze wojna" płynie dla Polski szereg praw wiekuistych:

PRAWDY TE SĄ NASTĘPUJĄCE:

1) POLSKA MUSI MIEĆ ZAWSZE SILNĄ ARMIĘ I DALEKOSIĘŻNEGO MYŚLĄ WOJENNĄ WODZA NACZELNEGO,

2) POLSKA MUSI MIEĆ SILNY RZĄD,

3) POLSKA MUSI BYĆ ZJEDNOCZONA,

4) POLSKA MUSI BYĆ UZBROJONA.

Dowodzić tych prawd nie potrzeba, są jasne. Prawdziwości ich dowiodła nasza historia. Pomimo jednak tego, że prawdy te są tak oczywiste, przecież znajdują się wśród nas tacy, którzy uznać ich się wzbraniają. Myślę o różnego rodzaju partyjnikach, na szczęście coraz nielicznieszych, **którzy chociaż zgadzają się nawet teoretycznie np. na potrzebę silnego rządu, to pragnęliby go uzależnić od swych ugrupowań politycznych, chociaż zgadzają się na zjednoczenie, to traktują go jako sposób narzucenia swego starego wąskiego światopoglądu partyjnego innym, chociaż piszą się na postulat najpełniejszego uzbrojenia, to bez ponoszenia z tego tytułu koniecznych ciężarów przez wszystkich obywateli, zwłaszcza przez siebie itp.**

Musimy tu stwierdzić, że Obóz Zjednoczenia Narodowego podjął w społeczeństwie doniosłą pracę realizacji wyłuszczonych wyżej prawd, bez których zewsząd czyha na nas zguba... Ale prawda wojny wymaga ustawienia niejako pod jej kątem całego naszego życia społecznego i to, jak powiedzieliśmy, w naszych warunkach na stałe.

I tu natrafiamy często na zarzut, że takie nastawienie hamuje rozwój naszej kultury, czyni go jednostronnym.

Musimy tu odpowiedzieć bez żadnych wątpliwości, że wolimy nawet rozwój jednostronny kultury polskiej niż jego zupełne zahamowanie w wypadku utraty wolności. Zresztą z tą jednostronnością to także nie prawda, bo czemuż to gotowość do obrony wolności ma wpływać koniecznie hamująco na pewne dziedziny rozwoju narodowego?

Z prawa wojny wynikają pewne wnioski i dla polskiego robotnika, o których z łamów tego pisma mówiliśmy już niejednokrotnie. **Oto robotnik polski czuć się musi żołnierzem, pracującym na swym cywilnym posterunku dla obrony Polski.** Na obronę w dzisiejszym tego słowa znaczeniu składa się bowiem nie tylko działanie bezpośrednie żołnierza, ale i współdziałanie z nim całego społeczeństwa. Szczególnie zaś żywo współdziałać musi z żołnierzem polskim polski pracownik!

Podwyższenie płac w przemyśle przetwórczym na Śląsku

Związek nasz otrzymał pismo treści następującej:

Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa
w Chorzowie

L. Dz. 86/39

Dla Z. P. Z. Z. Umysłowych w Katowicach.
Chorzów, dnia 27 kwietnia 1939 r.

Przewodniczący: inż. Franke Maksymilian
Sekretarz: Jonkówna Maria

Ławnicy:
ze strony pracodawców:
1) dr Kłodnicki Stanisław, zast. st. ławn.
2) dyr. Szwemin Wiktor zast. st. ławn.
3) dyr. Szwejcer Henryk, ławn. niestały.
ze strony pracobiorców:
1) Wieczorek Władysław, prezes zw. ławn. stały.
2) Zawisza Klemens, prac. umysł. st. ławn.
3) Łebkowski Marian, prac. umysł. zast. st. ławn.

Na rozprawę o podwyżkę zarobków pracowników umysłowych zatrudnionych w G. Śl. zrzeszonym przemyśle przetwórczym oraz zniesienie 5% różnicy zarobków pracowników umysłowych zatrudnionych poza rewirem centralnym stawili się:

a) ze strony wnioskodawcy:
w imieniu związków zawodowych:
P.Z.P. — Polskiego Zw. Prac. Przem., Biurowych i Handlowych — sekretarz dr Gawlik Paweł.
Z.Z.P.U. — Zjedn. Zaw. Prac. Umysłow. Przem., Handlu i Samorządu, prezes Gut Bernard.
Z.Z.P. — Zw. Prac. Umysłow. — sekretarz Szostak Stefan.
Z.P.Z.Z. — Zw. Prac. Umysłow. — sekretarz Juzoń Jan.

b) ze strony przeciwnika wniosku:
w imieniu Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego w Województwie Śląskim w Katowicach:
dyr. Tarłowski Władysław, inż. Knauer Czesław

Strony zgadzają się na skład Komisji wyżej wymieniony, rozprawiają spornie i powołują się na treść pisma do aktu załączonych.

Próba ugody nie doszła do skutku.

Tabela płac pracowników umysłowych przemysłu przetwórczego, obowiązująca od dnia 1.II. 1938 r., została wypowiedziana w grudniu 1938 r. na dzień 31.III. 39 r. w czasie przewidzianym umową.

Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa po wysłuchaniu wywodów stron i po naradzie orzekła co następuje:

Stawki płac, oraz dodatki socjalne pracowników umysłowych, zatrudnionych w zakładach zrzeszonych w Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego w Wojew. Śląskim, obowiązujące od dnia 1.II. 1938 r., podwyższa się o 3%.

W ten sposób ustalona taryfa zarobkowa obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1939 r., do dnia 31 grudnia 1939 r. z tym, że może być wypowiedziana na trzy miesiące przed upływem tego terminu.

Strony winny wyrazić zgodę na to orzeczenie w ciągu dni 5-ciu.

Celem uzgodnienia, bezpośrednio między stronami, sprawy zlikwidowania 5% obniżki poborów dla pracowników z poza okręgu centralnego, sprawę się odracza.

(—) Franke
Przewodniczący

(—) M. Łebkowski — *(—) dr Kłodnicki*
(—) Zawisza — *(—) Henryk Szwejcer*
(—) Władysław Wieczorek — *(—) Szwemin*

Na marginesie powyższego orzeczenia musimy zaznaczyć, iż wysunięte przez nasz Związek żądanie podwyższenia płac o 10 proc. oraz zniesienia 5-procentowej obniżki w rewirze południowym BYŁY W ZUPEŁNOŚCI UZASADNIONE.

Jak wszystkim wiadomo, od chwili wejścia w życie nowej tabeli płac, t. j. od dnia 1.II-38 r., koniunktura gospodarcza w przemyśle przetwórczym uległa dalszej znacznej poprawie, a jednocześnie wzrosła stopa życiowa, a wraz z nią i koszty utrzymania. Tymczasem pracownicy umysłowi nic na tym nie zyskali, przeciwnie — wydatki ich znacznie wzrosły i nikt do tej pory nie otrzymuje tych płac, jakie miał przed wielokrotnymi zniżkami z okresu jeszcze przedkryzysowego. Gdy panował kryzys jeszcze zmniejszone zostały o około 30 proc. w stosunku do najwyższych płac w okresie przedkryzysowym.

Ostatnia więc 7 proc. procentowa podwyżka płac, zastosowana od 1.II-1938 r. nie stoi w żadnej proporcji do zaistniałej koniunktury gospodarczej i nie może być właściwym wyrównaniem.

Żądania więc nasze nie były ani zbyt wygórowane, ani też żądaniami właściwymi, t. j. takimi, któreby mogły pracownikom umysłowym wyrównać straty jakie ponieśli wskutek dłuletniego kryzysu.

Na nasze argumenty spotkaliśmy się ze strony pracodawców z zarzutem, iż nie mogą wytrzymać konkurencji z niezorganizowanym przemysłem metalowym z poza terenu Śląska, iż nastąpił wzrost kosztów produkcji i świadczeń socjalnych oraz iż przemysł niezorganizowany opłaca swego pracownika o 30 proc. taniej.

Trudno polemizować z tak problematycznymi argumentami przemysłowców, bowiem fakt przyznania 3 proc. podwyżki od 1.IV-1939 r. dowodzi, iż podwyżka poborów słusznie się należała. Chodzi jedynie o wysokość tej podwyżki.

Nie mogliśmy uzyskać większej, mimo rzeczowej obrony słuszności naszych postulatów, podwyżki i orzeczenie powyższe przyjęliśmy i zwróciliśmy się do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o nadanie orzeczenia obowiązującej mocy.

Nie zaniechaliśmy jednak sprawy zniesienia 5-procentowej obniżki płac taryfowych w rewirze południowym i zwróciliśmy się do Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego Woj. Śląskiego z wnioskiem o wyznaczenie pertraktacji parytetycznych, gdyż Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa spór ten skierowała do bezpośredniego rozpatrzenia na wspólnych pertraktacjach z pracodawcami.

Literatura wyrazem przemian społecznych

Do naszej współczesnej literatury przylgnęło już określenie, które się niemal przy każdej okazji przypomina, że przechodzi ona obojętnie obok rzeczywistości polskiej, że zrezygnowała ona z tego wysokiego posłannictwa, jakim jest służba narodowa. Na tym samym miejscu próbowaliśmy już kilka razy na rozmaicie dobieranych przykładach wykazać, na ile takie określenie jest niesłuszne i krzywdzące. Wykazywaliśmy pozytywny stosunek literatury naszej wobec faktu odzyskania Niepodległości, wobec rzeczywistości, wobec terytorialnych przemian i wobec postaci Marszałka Piłsudskiego, w którym przecież streszcza się sens współczesnej historii Polski. Dzisiaj, żeby poprowadzić dalej tę obronę i przedstawić naszym czytelnikom obraz rozwoju literatury, pragniemy dotknąć charakterystycznego przykładu, stanowiącego dowód, że literatura naszej nie jest obca atmosfera obecnych przemian społecznych i że jest ona również wyrazem tych przemian.

Mówić mianowicie chcemy o rozwoju i ewolucji, jakie przeszła powieść polska w ciągu ostatnich dziesiątków lat.

Oto jeżeli chodzi o dawną literaturę, to przypominamy sobie, czy to ze szkoły, czy z artykułów, czy też z odczytów dość często powtarzającą się klasyfikację, wyróżniającą na podstawie tego, jaki obraz życia został przedstawiony i jakie środowisko zostało odmalowane, następujące działy: powieść ziemiańska, powieść mieszczańska, powieść robotnicza i powieść chłopska.

Klasyfikacja ta miała charakterystyczną wymowę, bo była wyrazem społecznej atmosfery panującej w Polsce w końcu dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku. Była to atmosfera wybitnie klasowego poglądu na świat. Dominowała, oczywiście, klasa ziemiańska, górująca wtedy i pod względem materialnym jak i pod względem wykształcenia i kultury. Ona też nadawała ton całej literaturze, bo pisarze ówcześni wywodzili się głównie z tej właśnie sfery.

Dlatego więc na literaturze naszej tych czasów ciąży piętno podporządkowania się atmosferze wytwarzanej przez klasę ziemiańską. Piętno to dostrzec można nawet wtedy, kiedy literatura odnosi się do innych środowisk, czy to mieszczańskiego, czy też robotniczego, czy wreszcie chłopskiego. Widać wyraźnie, że spogląda na te środowiska człowiek wychowany w innej sferze i inaczej zatem reagujący na rzeczywistość, którą opisuje.

Zaważyło to, oczywiście, na obrazach, jakie zostały przekazane w opisach ówczesnych powieści. Mieszczaństwo czy inteligencja nie istnieje w ogóle dla autorów. Dla nich mieszczaństwo, to albo zubożała szlachta, która z konieczności życiowej osiedliła się w mieście, albo też tylko element dorobkiewiczowski, który godzien jest strzały satyry. To, co stanowi istotę stanu mieszczańskiego, nie zostało dostrzeżone.

Tak samo, czy też jeszcze gorzej, było w stosunku ówczesnej literatury do robotnika. Jeżeli przypomnimy się powieści z tego czasu, mające za temat i bohaterów robotników i ich życie, to stwierdzić trzeba znowu, że robotnik nie został przez ówczesnych autorów wcale zauważony. Typy, jakie spotykamy na kartach tamtych powieści, to typy wagabundów, pijaków i wykolejeńców. Jeżeli nawet daje jakiś autor obraz nędzy robotniczej, to czuje się w tym obrazie więcej łezek jakiejś „pani od zawodowego miłosierdzia", niż istotnego współczucia i istotnego zrozumienia doli i sytuacji robotnika.

Nieco inaczej jest w stosunku do sfery chłopskiej. Ale trzeba pamiętać, że były to czasy, kiedy właśnie ziemiaństwo zaczęło kokietowanie chłopów, kiedy zaczęto się upajać chłopską krzepą. Obrazy środowisk chłopskich przekazane przez ówczesną powieść, to obrazy ujrzane okiem ziemianina, który nie potrafi wniknąć do głębi, a tylko zajmuje się rzeczami powierzchownymi, jak barwnymi strojami, barwnymi obyczajami i specyficznymi cechami charakteru chłopa, mającymi w sobie dla „paniczyków" coś z egzotycznego posmaku.

Taki stan rzeczy trwał dość długo. Zmiany zaczęły się pokazywać, kiedy z jednej strony pokazali się w literaturze pisarze, wywodzący się z niższych warstw, a więc tym samym rozumiejący charakter robotnika czy chłopa, a z drugiej strony kiedy pokazały się prądy społeczne dążące do wyrównania różnic pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi. Spośród pisarzy, którzy byli wyrazicielami tych przemian, wymienić trzeba przede wszystkim Żeromskiego, dalej Konopnicką, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Berenta, Gruszeckiego i in.

Zmiany, jakie zaszły, miały jednak specyficzny charakter. Bohaterami powieści ówczesnych nie są już, oczywiście, ludzie ze sfery ziemiańskiej, lecz ludzie z nizin społecznych, które wielkim wysiłkiem i zdolnościami doszły do rezultatów, które zaskarbiły im powszechne uznanie. Otóż właśnie akcent pada zawsze na jednostki wybitne, które swoim charakterem, zdolnościami i pracą dochodzą do tego, by je zaliczono do elity społeczeństwa. Inna sprawa, że miało takie stanowisko uzasadnienie w tym, że po tak długim niedocenianiu niższych warstw społecznych, trzeba było wykazać, że jednak warstwy te zdolne są do wydania jak najbardziej wartościowych jednostek.

Literatura Polski Odrodzonej jest wyrazem dalszych i ostatecznych już przemian w tym kierunku.

Każdemu z czytelników obiło się niechybnie o uszy popularne przed kilku laty hasło: frontem do szarego człowieka. Otóż to hasło właśnie znalazło duży oddźwięk w naszej literaturze.

A więc już nie ziemianin, mieszczanin, inteligent, robotnik czy chłop, ale po prostu — człowiek. Wpływ atmosfery obecnego okresu, który przypieczętował ostateczne zawalenie się i bankructwo dawnego klasowego poglądu na świat, wprowadzając na jego miejsce postawę prawdziwie demokratyczną, nie uznającą klas ani przedziałów klasowych — uwydatnił się więc w literaturze tym właśnie skupieniem zainteresowań na szarym człowieku. „Szary człowiek" — to właśnie nie jednostka nadzwyczajna, która już przez wielkość swoich osiągnięć i czynów musi budzić podziw i zaciekawienie, ale ot, zwyczajny przechodzień, o którym nikt nic nie wie, który przechodzi i wsiąka w tłumie innych, podobnych mu istnień. Prawdziwa wartość tej przemiany, której wyrazem jest współczesna nasza literatura, jest to, że właśnie pisarz bierze pod uwagę życie takiego szarego człowieka, takiego zwyczajnego przechodnia, żeby wykazać, ile w takim prostym niejednokrotnie i napozór nieciekawym życiu zawiera się bogactwa, żeby podkreślić, że uczucie, które jest jednakowe w sercu wielkiego i szarego człowieka, i że praca, którą sprawie służy jednakowo każdy w swoim zakresie i wielki i szary człowiek — wyrównują ostatecznie te różnice i przepaści, jakie wykopał między ludźmi dawny, na klasowym poglądzie na świat oparty, ustrój.

Ten przejaw współczesnej literatury, będący oddźwiękiem demokratycznej atmosfery naszej epoki, może też być przykładem, że związek ze współczesnością nie koniecznie musi się wyrażać reagowaniem na wydarzenia aktualne. Związek ten może bowiem być bardzo głęboko ukryty i trudny raczej do odgadnięcia. A że jednak jest, to decyduje o stosunku naszym do współczesnej literatury. Pisarze dawnych epok, poza kilku cennymi wyjątkami oczywiście, mogą w nas budzić podziw, ale literatura współczesna dla tych właśnie swoich związków z naszą epoką i dla tych oddźwięków tendencjom, które nurtują naszą psychikę — jest nam niechybnie bliższa.

Znamienny głos

W dwutygodniku „Walka Pracy" znajdujemy artykuł pod znamiennym tytułem „Na tropie czerwonej bestii w Polsce", poświęcony pismu „Dziennik Powszechny", organowi t. zw. Unii Zw. Zaw. Prac. Umysłowych. Z artykułu tego, z którego wywodami warto się zaznajomić, zacytujemy najbardziej znamienne ustępy. Oto jeden z nich, opatrzony podtytułem „Podejrzane manewry" w „Dzienniku Powszechnym":

W czasach ostatnich — pisze autor artykułu — zaczął wychodzić w Warszawie dziennik prac. umysłowych pn. „Dziennik Powszechny". Przyznać należy, że dziennik ten jest nieźle redagowany. Główny ton artykułów, to dążenie do poprawy warunków egzystencji pracowników umysłowych w Polsce. Ton drugi, też dużo miejsca w dzienniku zajmujący, to walka o tzw. „prawa demokratyczne" obywatela polskiego. W ostatnich gorących czasach wybija się jeszcze ton trzeci, tj. patriotyzm.

Ale pod podszewką tego kryje się coś innego.

Dwa miesiące już studiuję bardzo dokładnie każdy numer tego dziennika i dzisiaj na łamach prasy stwierdzam jako Polak-patriota, z czystym sumieniem, że wszystkie wyżej wymienione tony „Dziennika Powszechnego" są tylko maską, pod którą pewna grupa demagogów we władzach Zw. Zaw. Prac. Umysłowych — chce doprowadzić nieświadomych i bezkrytycznych pracowników na podwórko, na którym żaden z uczciwych Polaków i naprawdę zdrowych demokratów nie chciałby się znaleźć.

Oto jak wygląda konkretyzacja tych zarzutów:

Faktem jest, iż porozumienie t. zw. Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Warszawie z resztą świata pracy w Polsce ogranicza się do bliskiego kontaktu ze Str. Demokratycznym P. P. S., Zw. Klasowymi, Bundem, organizacjami młodzieżowymi jak T. U. R., Wici — w „Dz. Powszechnym" bowiem spotykam komunikaty tylko wyżej wym. stronnictw i związków, jak również dużo do myślenia dającego niektóre przedruki z „Robotnika", „Dziennika Ludowego" itp. pism lewicowych. Mało tego — spotykam komunikaty z terenu wyborczego do samorządu w rozmaitych miastach Polski i przekonuję się ze zdumieniem, że Zw. Zaw. Prac. Umysłowych idą wspólnie do wyborów samorządowych ze Str. Demokrat., P. P. S., Zw. Klasowymi, Bundem itd. i to w tym czasie, kiedy olbrzymia większość społeczeństwa prowadzi walkę o unarodowienie kulturalnego i gospodarczego życia w Polsce. Notatki te umieszczane są rozmyślnie na to, ażeby naiwny pracownik umysłowy stopniowo przyswajał sobie przekonanie, że w Polsce istnieją tylko te organizacje i stronnictwa i tylko one mogą coś dla niego zrobić i w razie jakiejś rozgrywki politycznej, wygodnej dla kierowników, demagogów, ażeby dał się na ślepo i bez oporu prowadzić tym, którzyby chcieli wprowadzić w Polsce dyktaturę nad proletariatem, na wzór bolszewickiej Rosji.

I jako przypieczętowanie tych wywodów następuje takie ostre, ale całkowicie uzasadnione osądzenie tych „manewrów":

Tymi samymi hasłami demagogicznymi, które chybiły w odniesieniu do polskiego robotnika, usiłuje się dzisiaj opętać polskiego pracownika umysłowego. Twórcy t. zw. „frontu ludowego" w Polsce popełnili jeden zasadniczy błąd — nie zdążyli bowiem do tego „frontu" wciągnąć administracji. Na gruzach niepopularnego „frontu ludowego" montuje się dzisiaj t. zw. „front demokratyczny", do którego usiłuje się wciągnąć obecnie Zw. Zaw. Prac. Umysłowych, zgrupowane w Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. Jeżeli uwzględnimy, że w Unii zgrupowani są pracownicy państwowi, samorządowi i przedsiębiorstw prywatnych — to wtedy dojdziemy do przekonania, że jednak perfidna robota cichych monterów „frontu demokratycznego" może w skutkach swoich odbić się fatalnie na zdrowej orientacji politycznej Polski.

Na zakończenie artykułu precyzuje jeszcze autor szereg konkretnych zapytań w związku z poruszonymi przez siebie kwestiami. Ciekawi jesteśmy, jaką na te pytania otrzyma odpowiedź. I czy w ogóle ją otrzyma?

Rozwiązalność umowy pracowniczej zawartej z inwalidą

Czy umowa o pracę zawarta z inwalidą może być rozwiązana przez wypowiedzenie ze strony pracodawcy?

Może być rozwiązana. Albowiem ustawa z r. 1935 poz. 31, Dz. U. o zaopatrzeniu inwalidzkim nie zmienia charakteru prywatno-prawnego umów pracy, zawartych przez inwalidów z pracodawcami, obowiązanymi do zatrudniania inwalidów. Brak więc jakiejkolwiek podstawy do przyjęcia, że umowa pracy, zawarta z inwalidą pracownikiem, nie może ulec rozwiązaniu przez wypowiedzenie, a to mimo, że pracodawca jest obowiązany do zatrudniania inwalidów. Wprawdzie wedle art. 59 tej ustawy pracodawca może rozwiązać umowę z winy robotnika inwalidy tylko w przypadkach art. 18 rozp. o umowie o pracę robotników, jednak nie znaczy to, że pracodawca nie może wogóle umowy rozwiązać nawet przez wypowiedzenie jak tylko z winy robotnika, bo byłoby to sprzeczne z przytoczonym brzmieniem ustawy, w której słowo „tylko" odnosi się do wyliczenia wypadków winy, nie zaś do wyliczenia wypadków rozwiązania umowy pracy. Rozporządzenie wykonawcze przewiduje też rozwiązanie umowy o pracę z inwalidą przez wypowiedzenie (§ 202 rozp. z r. 1935 poz. 32).

Jeżeli natomiast pracodawca rozwiąże umowę z inwalidą bez wypowiedzenia, a brak powodów ustawowych takiego rozwiązania bez wypowiedzenia, to odpowiada robotnikowi inwalidzie w granicach art. 20 rozp. o umowie o pracę robotników.

Taki też pogląd prawny wyraził Sąd Najwyższy w danej kwestii w orzeczeniu z 19 stycznia 1938, C. II 1760/37.

Problemy dnia w prasie

Od dłuższego już czasu, wbrew pozorom, w polityce międzynarodowej nie zaszły żadne zmiany. To, że Włosi przyjęli traktat wojskowy z Niemcami, jest przecież tylko konsekwentnym wynikiem układu osi Rzym — Berlin. To, że Anglia i Francja mobilizują się i pragną stworzyć blok państw idących we wspólnym kierunku, jest przedłużeniem dawnych wysiłków. Tyle, że sytuacja obecna wpływa na wyraźniejsze i pełne krystalizowanie się tego, co było w zalążku już dawniej. Jest to właściwie zasługa agresji Niemiec. Dzisiaj mocno zarysowały się dwa fronty: front osi i front anty-osiowy. Dlatego właśnie u twórców osi widać tyle wahania i dlatego tyle ostatnio wykrzykują o pokoju. Ale czym jest dla nich pokój? Odpowiedź na to pytanie daje „Dobry Wieczór", tak charakteryzując rzecz:

> Słowo „pokój" jest na ustach wszystkich mężów stanu. „Naszym celem jest pokój — proklamują jeden po drugim — nasze zamiary są wyłącznie obronne".
>
> Fakt ten byłby wysoce pocieszający, gdyby słowo „pokój" miało ten sam sens we wszystkich krajach. Ale „pokój", „la paix", „pace", „peace" i „Frieden" nie oznaczają tego samego pojęcia.
>
> W Polsce, w Anglii, we Francji i w ogromnej większości innych krajów świata, pokój to wyrzeczenie się użycia przemocy i załatwianie sporów w drodze wzajemnych porozumień przy szanowaniu cudzych interesów.
>
> Natomiast, gdy Niemcy i Włosi, mówią o „pokoju sprawiedliwym", rozumiane to jest, jako chęć narzucenia innym takich rozwiązań, jakie odpowiadają wyłącznie interesom Niemiec i Włoch. Niemcy uważają, że „bronią się" przed tymi, którzy ośmielają się przeszkadzać im w realizacji zamysłów niemieckich i opanowywaniu tego, co uważają za swą „przestrzeń życiową"...

I oto wytworzyła się obecnie dziwna sytuacja, którą najtrafniej określić można „wojną bez wojny". Pisze o tym „Polska Zbrojna":

> „Wojna bez wojny" — nazwano trafnie okres w którym żyjemy. I z całą pewnością można już dziś powiedzieć, że kto wygra „wojnę bez wojny" — zwyciężyłby i w tej wojnie prawdziwej, gdyby i taka miała przyjść.
>
> Stanęliśmy wszyscy na froncie tej najbardziej totalnej „wojny bez wojny" — spokojni, pewni siebie i gotowi i odnieśliśmy od razu pierwsze bezkrwawe zwycięstwo. Załamał się u naszych progów niepowstrzymamy dotąd pochód.
>
> Teraz kolej na zwycięstwo drugie. Osiągnąć je musimy. A osiągniemy tylko tymi samymi środkami: pracą i spokojem.
>
> Gdy u naszych sąsiadów gości najgorszy towarzysz — zdenerwowanie, nasz Naród trwa przy wytężonej pracy z podniesioną głową, zachowując zimną krew i zadziwiającą świat cały dyscyplinę".

Wyniki takiej postawy są też bardzo pocieszające. Widać to wyraźnie, jeżeli chodzi o nasze życie gospodarcze. Oto, jak podkreśla „Nowy Kurier":

> „Życie gospodarcze nie przestało pulsować zdrowej krwi obiegiem.
>
> Zdobyliśmy się na ofiarne dozbrojenie Armii — na ten mur, który nas osłania.
>
> A za tym murem jest wzmożonym tempem praca — pokojowa, wielka, na przyszłość obliczona praca. Taką pracą dla przyszłości jest notowany przez nas ostatni pocieszający fakt zmniejszenia się bezrobocia oraz nieuszczuplanie kapitałów obrotowych, które lokowane w przedsiębiorstwach, lub gromadzone w bankach i kasach, w akcjach i papierach procentowych, są gwarantem naszej siły gospodarczej.
>
> Zdrowe to ze wszech miar objawy".

„Polska jest codzień silniejsza" — oto, co omawiając sytuację gospodarczą Polski w trzecim miesiącu pogotowia, stwierdza „Kurier Poranny":

> Polska nie widzi powodu, aby martwić się zarówno o wynik już rozpoczętej od dwu miesięcy walki na nerwy, jak i tej innej, która — być może — będzie nam narzucona.
>
> Kiedy słyszymy o trudnościach i kłopotach wewnętrzno-gospodarczych naszego zachodniego sąsiada, o panujących tam już dzisiaj ograniczeniach — to sądzimy, że te trudności są na pewno przyczyną zmartwienia nieumiejętnie maskowanego.
>
> My nie głodujemy, pracujemy i wzmagamy produkcję, wyjeżdżamy, jak co roku, na odpoczynek i śpimy spokojnie.
>
> Taka jest Polska w trzecim miesiącu pogotowia. Codziennie jest silniejsza i codziennie pewniejsza własnych sił i własnych nerwów.

Postawa społeczeństwa, której wyrazem była imponująca subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a potem pełna godności i poczucia wielkości Narodu mowa ministra Becka — oto wyniki zmian, jakie dokonały się u nas w ostatnim czasie. Słusznie w związku z trzecią rocznicą pamiętnej mowy Marszałka Śmigłego-Rydza, przypomina „Express Poranny", gdzie leżą źródła tych przemian:

> Śmiało można powiedzieć, że w dniu 24 maja 1936 r. rozpoczął się głęboki przełom w duszach Polaków. Wielkim słowom Wodza zawdzięczamy, że jesteśmy dziś „silni, zwarci, gotowi", zarówno wówczas, gdy trzeba stanąć w gotowości, jak i wówczas, gdy trzeba pracować, „chociażby w kościach trzeszczało", rozwijając normalną działalność gospodarczą, inwestując, zwiększając obroty i zasilając kapitały.
>
> Hasło: „Polskę podciągnąć wyżej!" zapadło głęboko w nasze dusze i stało się marzeniem, z którym miliony Polaków zasypiają, o którym śnią po nocach i z którymi budzą się rano.
>
> Budzą się, aby stanąć do wytężonej pracy.

Istotnie, wskazania Naczelnego Wodza stały się w swoich przewidujących określeniach katechizmem całej Polski. I ta właśnie harmonia, jaka wytworzyła się pomiędzy czynnikami kierowniczymi a całym narodem, jest świadectwem, że to jest prawdziwa droga — droga wielkości.

(Y.)

UMOWA O PRACĘ WEDŁUG KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

1) Do art. 445. — Postanowienia układu zbiorowego zawartego między pracodawcą a prawnie istniejącym związkiem pracowników, nie obowiązuje pracowników, którzy nie są członkami tegoż związku, chociażby w imieniu niezorganizowanych prawnie pracowników, występujących jako grupa pracowników wybrani przez tychże delegaci podpisali układ zbiorowy, ważnie zawarty przez pracodawcę i przedstawicieli prawnie istniejącego związku pracowników.

2) Określenie w indywidualnej umowie o pracę wysokości wynagrodzenia według stawki płac, objętej układem zbiorowym, nie stwarza woli stron, by stosunek pracy pracownika podpadał w całości pod warunki układu zbiorowego.

3) Zgoda stron, że w oznaczonym czasie będzie wiązać umowa zbiorowa dawniejsza, jest nowym układem zbiorowym, i ma skutki prawne wynikające z układu zbiorowego. (OSN 26.XI. 1937, C. II. 1393/37).

Do art. 469. — 1) Ustne oświadczenie woli, złożone w imieniu drugiej osoby, wymaga umocowania zarówno wtedy, gdy bodźcem działania jest własna decyzja pełnomocnika.

2) Rozwiązanie umowy o pracę jest czynnością, przekraczającą zakres zwykłego zarządu sprawami pracownika, dlatego też ustne oświadczenie w imieniu pracownika zamiaru rozwiązania umowy o pracę wymaga do swej ważności wskazania przez pełnomocnika odpowiedniego umocowania ze strony pracownika. OSN. 8. III. 1938. C. II. 2181/37).

Do art. 469. — Ogłoszenie o wypowiedzeniu stosunku pracy, wywieszone w zakładzie pracy, jest skuteczne w stosunku do wszystkich pracowników, którzy mogą przeczytać wywieszone ogłoszenie, lecz nie może być skuteczne w stosunku do tych pracowników, o których administracja zakładu wie, że ogłoszenia przeczytać nie mogą, jak chorzy w szpitalach, znajdujący się na urlopach itd. (OSN. 5.I. 1938, C. III. 1606/35).

Do art. 470. — W przypadku, gdy pracodawca zmienia na gorsze warunki wiążącej strony umowy, pracownik może odstąpić od umowy, przy czym rozwiązanie umowy w tych warunkach następuje bez winy pracownika i nie może obciążać go ujemnymi konsekwencjami. (OSN. 3.VI. 1937, C. I. 3114/36).

Życiorys rzeki Nilu

Powieści, chociażby o najbardziej sensacyjnej fabule, nie wystarczają. Czytelnik pragnie i sensacji i nauki. Do książek tego rodzaju należy właśnie interesujący życiorys rzeki Nilu. Życiorys rzeki... Nieoczekiwane to określenie wynika z prostego odwrócenia poszczególnych członów tak często używanego porównania życia z biegiem rzeki. Jak świadczy świeżo uprzystępniona czytelnikowi książka Emila Ludwiga, znanego autora życiorysu Napoleona, obraz rzeki oglądanej w przejawach jej walk i wzrostów, przypomina w dużym stopniu życie ludzkie. A nawet więcej — jeżeli chodzi o Nil, to obraz tej gigantycznej rzeki narzuca się w tak rzadko osiąganym przez życie ludzkie wymiarze symbolu. I dlatego za wartość opisu, danego nam przez Ludwiga, musi być uznane to, że akcent położony został właśnie na ukazanie tego wymiaru. Było to świadome założenie autora, wyznaje on, że kierowała nim „chęć napisania epopei Nilu tak jak pisze się dzieje wielkich ludzi: jako symbolu". I chociaż przy takim założeniu reportaż z biegu Nilu musiał, oczywiście, wyzbyć się tych wszystkich atrakcyjnych schematów reportażowych, jak opowiadanie przygód itp., mimo to dzięki tamtemu momentowi przedstawia on lekturę pasjonującą.

Jest w tym niemała zdobycz umiejętności pisarskiej Ludwiga, ale z drugiej strony jest to także wynik atrakcyjności biegu samego Nilu. Rzeka ta, przepływająca przestrzeń prawie jednej dziewiątej obwodu globu, przedstawia się rzeczywiście jak niezmierzona przygoda. A więc już same źródła. Pamiętamy dobrze z innych opisów tę mistyczną prawie sugestię, jaka wiodła poszukiwaczy owych źródeł, tę dziwną atmosferę, w której sześćdziesięciu ludzi czterdziestu narodowości wyruszało na wydarcie tajemnic narodzin tej tytanicznej rzeki. Ludwig w swej biografii nie dotyka tych spraw (chce im bowiem poświęcić osobną książkę), a przypomina tylko nazwiska Spake'a, Granta, Bakera, Stanleya i Emina, jako właściwych odkrywców trzech źródeł Nilu. Taka dyrektywa biografii znajduje swoje uzasadnienie w tym, że w początkowym biegu Nil posiada tak bogatą historię własną, że nie ma miejsca na historie z nim splatające się jedynie. Ludwig pokazuje ten bieg, jak emocjonujący rozwiązujący się film: wodospady Ripona, jezioro Kioga, wodospad Marchissona, jezioro Wiktorii, jezioro Alberta, bagna Bahr el Dżebel — oto punkty, poprzez które wiedzie się historia Nilu, który wreszcie staje się Nilem Białym, by po 800 kilometrach spotkać się pod Chartrum z młodszym swym bratem, Nilem Błękitnym.

Jeżeli chodzi o zaznaczony wyżej charakterystyczny rys biografii, o ukazanie Nilu w wymiarze symbolu, to rys ten nabiera w książce specjalnej wyrazistości na tle przeciwstawionych losów Nilu Białego i Nilu Błękitnego. Umiejętnie podkreśla Ludwig odrębność losów i charakterów tych braci, pierwszego pełnego rozwagi i rozumu, a drugiego nieokiełzanego ale genialnego, których połączenie nie jest jedynie mechanicznym zwycięstwem jednego nad drugim, ale jest właśnie połączeniem w całym tego słowa znaczeniu w nierozerwalny żywioł.

Od tej chwili połączenia kończą się przygody samego Nilu, a zaczyna się wybijać na pierwszy plan historia ziem, przez które on przepływa. A więc przedtem krajobraz, a teraz ludzie. Nagromadził Ludwig wiele wiadomości o krainie Uganda i o Sudanie, szczególnie interesujących kiedy dotyczą spraw obyczajowych i społecznych tamtejszych niecywilizowanych jeszcze mieszkańców, ale właściwy trzon książki stanowi partia poświęcona Egiptowi. Nic w tym dziwnego, skoro zważyć, że przecież jeden zaledwie dotąd wiek historii Ugandy czy Sudanu przypada na sześć tysiącleci dziejów Egiptu. Przechadzka po historii Egiptu, która u kogo innego mogłaby się stać zabójczą pedanterią, u Ludwiga nabiera swoistego powabu. Wynika to mianowicie z założenia tej biografii, by odsłonić symbol losów Nilu. Otóż opowiadanie o historii Egiptu, ujęte właśnie z tego punktu widzenia, pozwoliła z jednej strony uwolnić się od zmory encyklopedyczności, a z drugiej strony ukazać Nil jako właściwy czynnik twórczy tej historii aż po dzień dzisiejszy. Mimo posługiwania się w metodzie opisu obrazami zamiast pojęć, daje Ludwig bardzo przekonywujące i wnikliwe uchwycenie charakteru Egiptu i decydującej roli, jaką w urabianiu tego charakteru odgrywa Nil. Najlepiej tę rolę uwydatnia przypomniane przez autora określenie Homera, który używał jednakowej nazwy „aigyptos" na oznaczenie Nilu i Egiptu, wyodrębniając jedynie raz męski a drugi raz żeński rodzajnik przy rzeczowniku. Być może rola ta, tak przecież rozległa i różnorodna, pokazana została tutaj pod kątem, który świadomie sprowadza różnorodność do jednej perspektywy, ale tym niemniej trzeba przyznać, że ostateczny wynik, jaki Ludwig daje, nie jest pozbawiony interesującej wymowy i żywej sugestii.

Interesujemy się sportem

OCENA SYTUACJI.

Niemal bez żadnych wstępów, sport polski wkroczył w swój wielki sezon. Od razu odsłoniły się możliwości i nabrały realniejszej wymowy perspektywy na przyszłość. Do wyłożenia tych kart na stół przyczyniły się m. in. dwa czynniki: z jednej strony tenisowy mecz z Niemcami o Puchar Davisa, a z drugiej strony krajowe imprezy lekkoatletyczne, będące egzaminem naszych biegaczy, miotaczy i skoczków.

Najpierw zróbmy bilans tej imprezy, która już zakończyła w tym roku pewien etap jednej gałęzi naszego sportu, a mianowicie meczu tenisowego z Niemcami.

Mecz ten, jak wiadomo, przegraliśmy w stosunku 2:3. Porażka ta nie jest zwyczajną, nad którą można biadać lub którą należy tłumaczyć takimi czy innymi względami. Ta porażka ma bowiem znaczenie pewnego rodzaju przełomowej chwili w rozwoju naszego tenisu.

Trzeba rozważyć następujące rzeczy. Niemcy mają duże tradycje w zakresie gry tenisowej i Niemcy zawsze były w tenisie potęgą, która była groźna dla wszystkich najlepszych reprezentacyj i która w walce o palmę pierwszeństwa była niejednokrotnie jedynie o krok od zwycięstwa.

W tym roku wprawdzie w drużynie niemieckiej brak von Cramma, najlepszego bezwzględnie gracza europejskiego i drugiego gracza na świecie. Ale tym niemniej drużyna niemiecka jest jeszcze bardzo silna. Henkel, przechodzący obecnie pewien spadek formy w związku ze służbą wojskową, był klasyfikowany przed dwoma laty jako trzeci gracz na liście światowej. Menzel, dawny gracz czechosłowacki, zajmował na liście światowej stale miejsce w pierwszej dziesiątce. Para dublowa Henkel i Metaxa jest parą tak pierwszorzędną, że niewiele tylko ma równych sobie.

W świetle tych faktów porażka w stosunku 2:3 nabiera specyficznej wymowy. Tym bardziej zresztą, że byliśmy w tym roku dla Niemców przeciwnikiem całkowicie równorzędnym (gdy jeszcze niedawno bici byliśmy 5:0) i że właściwie mieliśmy w tym roku, jak nigdy jeszcze, szanse, żeby z tym renomowanym przeciwnikiem wyjść z walki zwycięsko.

Taka sytuacja może być tłumaczona z jednej strony albo słabszą grą Niemców, albo też postępami polskiego tenisu. Ponieważ Niemcy grali naprawdę świetnie i klasowo, więc pozostaje do przyjęcia jedynie druga alternatywa: rozwój polskiego tenisu. Za tą drugą alternatywą przemawiają zresztą dwa zwycięstwa odniesione u progu sezonu, jedno z Rumunią 3:1, a drugie z Holandią 4:1.

Skoro więc stwierdzić wypada rozwój w naszym tenisie, to zastanówmy się pod jakimi względami ślady tego rozwoju da się zaobserwować.

Przeciwko Niemcom drużyna polska stanęła w następującym składzie: w grach pojedyńczych występowali Tłoczyński i Baworowski, a w grze podwójnej wystąpiła na poczekaniu skombinowana para Baworowski i Hebda.

Tłoczyński, który tylokrotnie reprezentował barwy polskie, że może być uważany już za weterana naszego tenisu, był bohaterem nie tylko naszej drużyny ,ale w ogóle bohaterem całego spotkania. Wygrał obie swoje gry, zmuszając do kapitulacji i Henkla i Menzla i zdobywając dla Polski dwa cenne punkty. Taki obrót rzeczy był zupełnie nieoczekiwany. Jeżeli przed meczem obliczało się nasze szanse, to liczyło się w pierwszym rzędzie na Baworowskiego. Tłoczyńskiego, oczywiście, uznawało się jako gracza ambitnego i nie pozbawionego walorów, ale po tylu latach jego występów na kortach oczekiwać było można raczej już zmierzchu jego pięknej kariery. Tymczasem wielokrotny mistrz Polski sprawił miłą niespodziankę. Mimo gorszego przygotowania i treningu, niż ten jaki mieli Niemcy, dowiódł, że ambicja, ofiarność w walce i wola zwycięstwa mogą zrównoważyć inne braki i mogą przeważyć szalę. W walce z klasowymi przeciwnikami Tłoczyński wzniósł się ponad zwykłą miarę i w porywającej grze zmusił do kapitulacji Henkla 6:4, 6:8, 6:4, 3:6, 6:3 oraz Menzla 2:6, 6:1, 5:7, 6:2, 9:7.

Baworowski, mimo że zawiódł pokładane w nim nadzieje, okazał się bardzo cennym nabytkiem naszego tenisu, tym cenniejszym, że przychodzi w chwili, kiedy dawni mistrzowie Hebda i Tłoczyński niedługo pożegnają się z kortem, a nowe asy jak Tarłowski i Spychała nie wykrystalizowali jeszcze swych możliwości. Z Menzlem stoczył Baworowski zupełnie równorzędną walkę i tylko rutyna Niemca oraz niepewność Polaka zadecydowały o ostatecznym wyniku: 8:7, 3:6, 6:2, 6:2, 4:6. Z Henklem szanse Baworowskiego były mniejsze; toteż spotkanie skończyło się w trzech setach: 4:6, 2:6, 3:6.

Para Baworowski i Hebda uległa parze Henkel i Metaxa w stosunku 7:5, 4:6, 2:6, 2:6.

Wspomnieć trzeba jeszcze o incydencie, jaki zaszedł w czasie meczu. Początkowo Niemcy, licząc się z pewną wygraną, wyznaczyli w dublu Metaxę i Menzla, ale gdy w pierwszym dniu Henkel doznał porażki, zlękli się i prędko wrócili do koncepcji Metaxa i Henkel z tym jednak, żeby mecz zagrać następnego dnia. Te szacherki dyplomatyczne sprzeciwiały się regulaminowi meczu i Polska na podstawie orzeczenia komitetu Pucharu Davisa miała prawo do walkoweru. Dla względów sportowych postanowiono jednak z prawa walkoweru nie skorzystać i mimo wszystko stoczyć grę następnego dnia. Nie negując rycerskiego gestu naszych władz tenisowych, można jednak postawić kwestię, czy w stosunku do przeciwnika, który już niejednokrotnie uciekał się właściwie do szacherek, ten gest nie był zbytkiem kurtuazji. Może trzeba było Niemców raz wreszcie nauczyć lojalności. A nie trzeba przecież dodawać, że punkt walkowerowy przesądziłby wynik na naszą korzyść i tym samym otworzyłby przed nami pespektywy dalszych spotkań na arenie międzynarodowej, bo z następnym przeciwnikiem, Szwecją, na pewno byśmy sobie poradzili.

Jeżeli chodzi o lekkoatletykę, bo o niej z kolei chcemy tutaj kilka słów powiedzieć, to na jej koncie nie będziemy chwilowo zapisywali ani zwycięstw ani porażek. Chodzi tylko o stwierdzenie, że z naszą lekkoatletyką nie jest już najgorzej, że zawodnicy wykazują już wysokie niejednokrotnie opanowanie formy i że w poszczególnych konkurencjach mamy teraz kilku zawsze zawodników, którzy potrafią nawiązać między sobą równą walkę. Ten obraz jest nader pocieszający. Jest on dowodem, że rozwój naszej lekkoatletyki poszedł nie tylko ku górze, ale że rozpostarł się także wszerz. Mamy już teraz nie tylko asów, ale i godnych ich następców. Kwestia rezerw, kwestia paląca i decydująca zasadniczo na dalszą metę o wszelkich sukcesach, została więc w pewien sposób szczęśliwie rozwiązana. Potwierdziły to lekkoatletyczne zawody z udziałem zawodników węgierskich, zorganizowane przez Polonię w Warszawie oraz Pogoń katowicką oraz zaczynające się eliminacje przedolimpijskie. Na imprezach tych padło nie tylko wiele dobrych wyników, ale także wykrystalizowały się możliwości poszczególnych zawodników, wśród których na pierwszy plan wybijają się biegacze z Kusocińskim, Nojim, Soldanem, Staniszewskim, Gąssowskim, Hermanem, Wineckim oraz z Gieruttą jako miotaczem i wieloboistą i Morończykiem jako skoczkiem o tyczce. Sytuacja przedstawia się więc obiecująco. Na ocenę jej jest może nieco wcześnie jeszcze — poczekajmy, aż najbliższe imprezy wykrystalizują już całkowicie wszystkie siły.

INTERWENCJA DELEGACJI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W WARSZAWIE

W dniu 15-go maja bawiła w Warszawie w Ministerstwie Skarbu delegacja przedstawicieli związków zawodowych pracowników umysłowych w osobach gen. sekretarza Zw. Zawod. Prac. Umysł. ZPZZ p. Juzonia Jana oraz z PZP p. Kl. Zawiszy, wiceprezesa PZP i skarbnika p. W. Wielgosza. Delegaci przyjęci zostali przez p. dyr. Lubowidzkiego, któremu przedstawili ciężki stan materialny urzędników na Zaolziu w związku z mającym nastąpić jednorazowym potrąceniem wszystkich zaległych podatków od 1-go stycznia br. począwszy.

Za czasów czeskich podatki za pracowników umysłowych płacili pracodawcy, jednakże obecnie po rozciągnięciu przez rząd ustawy o podatkach na teren Zaolzia, pracownicy będą musieli odtąd je sami, przy czym musieliby uiścić je za czas od 1-go stycznia br. wstecz, co wyniesie bardzo pokaźne sumy.

Przedstawiciele związków prosili p. dyr. Lubowidzkiego, by zaległe podatki zostały umorzone. Dyr. Lubowidzki obiecał sprawę rozpatrzyć przychylnie.

Podobna konferencja odbyła się w Katowicach w dniu 13-go maja w woj. Funduszu Pracy w sprawie podatków na rzecz Funduszu Pracy u p. dyr. dr Obierka. Przedstawiciele związków zawodowych pracowników umysłowych przedstawili p. dyr. dr Obierkowi całokształt sprawy, prosząc równocześnie o umorzenie zaległych podatków. Dyr. dr Obierek obiecał postulaty pracowników umysłowych na Zaolziu rozpatrzyć przychylnie.

Sądzimy, iż władze nasze, znając sytuację finansową pracowników umysłowych na Zaolziu, potraktują ich postulaty życzliwie, tym bardziej, iż chwilowy stan bezumowny, jak również zbyt późne wprowadzenie ustaw co do konieczności płacenia podatków, nie powstał z winy pracowników. Dziś jednorazowe ściąganie poważnych, w stosunku do zarobków, zaległości podatkowych, odbiłoby się ujemnie na budżecie pracowników umysłowych.

ODDZIAŁ HUTA „BATORY"

W dniu 21 maja br. odbyło się zebranie walne Oddziału Polskiego Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych ZPZZ, Huta „Batory".

Zebranie zagaił długoletni prezes kol. Malec Paweł, witając zebranych członków i sekretarza gen. kol. Juzonia Jana.

Po odczytaniu protokułu przez sekretarza kol. Szczygła Jana i przyjęciu tego protokułu bez zmian wybrano na przewodniczącego zebrania sekretarza gen. kol. Juzonia Jana.

Następnie prezes kol. Malec omówił całokształt działalności Oddziału, zwłaszcza w sprawach obrony członków przed redukcją, dziękując zebranym za zaufanie i współpracę nad rozwojem Oddziału. Wiceprezes kol. Wiza Wincenty omówił zagadnienie współpracy z bratnią organizacją młodzieży PTOK zaznaczając, iż Oddział przez wydatną pomoc materialną bratniej organizacji, spełnia zaszczytny obowiązek wobec Państwa.

Sprawozdanie z administracji Oddziału złożył sekr. kol. Kapica Jan, sprawozdanie kasowe złożył skarbnik kol. Brzoza Wiktor, po czym przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Styś Paweł odczytał protokuł z rewizji kasy z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Absolutorium udzielono oklaskami.

Zgodnie z wnioskami członków, zarząd oddziału pozostawiono taki sam, tj. w składzie: prezes kol. Malec Paweł, wiceprezes kol. Wiza Wincenty, skarbnik kol. Brzoza Wiktor. Komisja Rewizyjna: kol. kol.: Styś Paweł, Tatuś Józef i Frost Teodor.

Po ukonstytuowaniu się zarządu, sekretarz gen. kol. Juzoń Jan wygłosił referat o celach i zadaniach związku w dobie obecnej.

Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono zebranie.

„Urlopy" w Sowietach

Zbliża się okres wakacyjny... Dla każdego pracownika bądź umysłowego, bądź też fizycznego, sprawa należytego wypoczynku po znojnych trudach pracy jest kwestią niezmiernie ważną. Problem ten, nie znajdujący specjalnych trudności we wszystkich krajach europejskich — natrafia na bardzo poważne przeszkody w Sowietach. — Obywatelowi sowieckiemu nie przysługuje prawo korzystania z urlopu na zasadzie porozumienia z chlebodawcą, który według ustalonych norm prawnych, może dowolnie wyznaczać swym pracownikom terminy letnich wypoczynków. W Sowietach pracodawcą jest państwo, a więc tylko ono może udzielać urlopów, uznawać czy danemu pracownikowi odpoczynek słusznie jest należy i — co najważniejsze — wysyłać urlopowiczów do odpowiednich uzdrowisk leczniczych.

W tym jednak wypadku na światło dzienne wyłazi cała hipokryzja, z jaką odnoszą się władze tak do inteligencji, jak i robotników. — Okazuje się bowiem, że nie każdy w Sowietach jest szczęśliwym wybrańcem losu, któremu przysługuje prawo odpoczynku w kurortach, gdzie można beztrosko korzystać z powietrza i słońca. Ci tylko otrzymują zezwolenie na wyjazd i dostają przydział do uzdrowisk, którzy w sposób niski i niewyszukany wysługują się interesom partii komunistycznej. Każdy zaś obywatel odnoszący się do życia partyjnego obojętnie lub krytycznie — zostaje skazany na przymusowe duszenie się w ciasnych murach miastowych, nie mogąc korzystać z praw urlopowych.

Ciekawą jest również rzeczą, jak wyglądają warunki życiowe w uzdrowiskach, w których „uprzywilejowani" spędzają wakacje. Według dokładnych danych, w miejscowościach uzdrowiskowych, urządzenia domów mieszkalnych i zakładów leczniczych są bardziej niż prymitywne. — Wille wypoczynkowe nie posiadają zupełnie wielu wygód, nie mówiąc już o znośnej kuchni, która stale cierpi na brak niezbędnych produktów.

Szczególnie uzdrowiska na Krymie walczyć muszą z dużymi trudnościami. Od dawna rozpoczęta budowa domów mieszkalnych, nie wykończona z powodu braku budulca — przyczynia się do tak wielkiej ciasnoty w sanatoriach, że przyjezdni nie znajdują upragnionego wypoczynku.

Warunki, w jakich inteligencja sowiecka i robotnik spędza letnie wywczasy, dość jasno dają do zrozumienia, że władze bolszewickie nie dbają zbytnio o stan zdrowotny swych pracowników. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, że przeciętny obywatel sowiecki pędzi życie wśród ustawicznie nerwowej i ciężkiej pracy fabrycznej — to przy braku odpowiedniego wypoczynku stan zdrowotny ludności będzie ulegał stałemu pogorszeniu.

J. Ż.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

UTWORZENIE RADY ZAWODOWEJ W ODDZIALE W SIEMIANOWICACH

W niedzielę 16 kwietnia br. odbyło się w Kasynie Urzędniczym w Siemianowicach przy ul. Dworcowej zebranie konstytucyjne Rady Zawodowej — Siemianowice. Po przywitaniu kolegów, przewodniczący odczytał porządek dzienny, który został bez zmiany przyjęty i w krótkich zarysach zaznajomił obecnych z celami i zadaniami mającej utworzyć się Rady Zawodowej — Siemianowice. Następnie przewodniczący kol. Głąbik odczytał cały regulamin ze szczegółowym wyjaśnieniem pojedyńczych punktów. Z kolei odczytano wszystkie okólniki i omówiono sprawę wyjazdu do Warszawy na manifestację.

Po zaznajomieniu zebranych ze składem Rady Zawodowej, a w szczególności ze składem prezydium Rady Zawodowej, kol. Głąbik zaproponował, aby w skład prezydium Rady weszli wszyscy prezesi Oddziałów, do sieci Rady Siemianowice, co jednogłośnie przyjęto. Wniosek swój kol. Głąbik motywował nie tylko koniecznością reprezentowania prezydium przez wszystkie gałęzie pracy, ale również lepszym i łatwiejszym skomunikowaniem się z poszczególnymi Oddziałami. Po różnych pro i kontra co do osoby sekretarza i skarbnika prezydium Rady Zawodowej, zarząd ukonstytuował się jak następuje:

1) Przewodniczący Rady: Głąbik Artur ZPZZ Umysł. Siemianowice (z nominacji), 2) 1-szy wiceprzew. Szaflik Franciszek ZPZZ Górników, Bytków, 3) 2-gi wiceprzew. Rudziński Jan ZPZZ Górników Siemianowice, 4) sekretarz Gołąbek Edmund ZPZZ Umysł j. poprz., 5) zast. sekr. Ochman Karol ZPZZ Czeladników, j. poprz., 6) skarbnik Bednarski Jan ZPZZ Metalowców, j. poprz., 7) zast. skarbnika Kurczyk Feliks ZPZZ Górników, j. poprz., 8) 1-szy ławnik Ryguła Jan ZPZZ Górników, Bańgów, 9) 2-gi ławnik Przywara Paweł PZZ Górników Michałkowice, 10) 3-ci ławnik Wilczok Franc. ZPZZ Górników Przełajka, 11) 4-ty ławnik Kopiec Henryk ZPZZ Umysł. Siemianowice, 12) 5-ty ławnik Górski Jan ZPZZ j. poprz., 13) 6-ty ławnik Szołtysik Roman ZPZZ j. poprz., 14) 7-my ławnik Wicik Tomasz ZPZZ PTOK Przełajka. Komisja Rewizyjna: 1) Zgorzelski Emanuel ZPZZ Czeladn. Siemianowice, 2) Czwikliński Franc. ZPZZ Górników j. poprz., 3) Prokop Jan ZPZZ Metalowców j. poprz.

Zgodnie z regulaminem oraz z propozycją kol. Głąbika, członkami uzupełniającymi Radę Zawodową są koledzy skarbnicy i sekretarze wszystkich Oddziałów ZPZZ, a mianowicie: Siemianowice, Bytkowa, Michałkowice i Przełajka.

W wolnych wnioskach kol. Prokop zdał krótkie sprawozdanie z przebiegu wyborów do Rady Zawodowej w Hucie Laury.

Z grupy kol. Prokopa prosił o głos kol. Muc, z którego wywodów wynika, że w ostatnim czasie uzyskał 17 nowych członków dla naszej organizacji.

Kol. Rudziński przypomniał jeszcze raz, aby Kasy Lokalne umożliwiły swym członkom wyjazd na manifestację do Warszawy. Kol. Prokop proponują urządzenie wspólnej wycieczki pociągiem popularnym. Kol. Ochman z Czeladn. prosi o wskazanie wolnego lokalu, celem założenia świetlicy.

Na koniec kol. Głąbik jeszcze raz apeluje do wszystkich, aby pracy organizacyjnej nie zaprzestali, ażeby odpowiednio swym członkom wyjaśnili i udostępnili zapoznanie się z broszurką o wczasach i specjalnie prosi o natychmiastowe skomunikowanie się z nim w razie wypadku nieodpowiedniego traktowania robotnika przez przełożonego, podkreślając przy tym, że jednym z pierwszych zadań obecnej Rady Zawodowej będzie dążenie do idealnej współpracy urzędnika z masami robotniczymi, jak zresztą wynika to z naszej deklaracji ideowej, która nie uznaje specjalnych wyróżnień klasy pracującej.

ODDZIAŁ W GODULI

W dniu 16 kwietnia 1939 r. odbyło się zebranie Polskiego Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych ZPZZ, oddział w Goduli, przy udziale przedstawiciela Zarządu Głównego kol. Blachy Alfreda.

Po zagajeniu prezesa kol. Rusa Franciszka i odczytaniu protokułu przez sekretarza, kol. Blacha Alfred wygłosił referat na temat „Cele i zadania ZPZZ". W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos poszczególni członkowie, między innymi kol. kol.: Rutnicki, Orłowski i Krajczyk.

Do zarządu Oddziału weszli: prezes kol. Rus Franciszek, sekretarz kol. Sosnowski Ignacy, skarbnik kol. Szymik Wiktor.

Po załatwieniu spraw lokalnych zebranie zakończono hasłem „Cześć Pracy".

NOWA PLACÓWKA POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWOD. PRAC. UMYSŁ. ZPZZ

W dniu 20 maja br. odbyło się w kasynie hutniczym w Węgierskiej Górce zebranie organizacyjne Oddziału Polskiego Związku Zawod. Pracowników Umysłowych ZPZZ przy Górniczo-Hutniczej S. A. „Huta Żelaza".

Po referacie sekretarza gen. kol. Juzonia Jana o celach i dążeniach Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, wybrano zarząd w składzie następującym: prezes Kotlowski Wilhelm, wiceprezes Włodek Kazimierz, skarbnik Płoszek Edward, sekretarz Czudek Eryk. Kom. Rewizyjna: Lizak Józef i Maślanka Ludwik.

NOWA PLACÓWKA ZPZZ W GRUDCE-BIAŁOWIEŻA

Na terenie Grudki-Białowieża odbyło się zebranie organizacyjne przy udziale delegata Okręgu Białystok p. Urbańczyka.

Zebranie zwołane zostało celem utworzenia Oddziału Pracowników Umysłowych ZPZZ w Grudkach-Białowieży. Po powołaniu prezydium w osobach kol. kol.: Sacharowskiego i Koćmili, delegat kol. Urbańczyk omówił cele i zagadnienia Związku oraz jego ideologiczne założenia.

Po ożywionej dyskusji postanowiono założyć oddział, który będzie pośrednio podlegał Sekretariatowi Okręgowemu w Białymstoku.

Zarząd postanowiono wyłonić na najbliższym zebraniu, a na razie do tymczasowego zarządu wybrano kol. kol.: Dębińskiego, Koćmilę i Krasnodębskiego.

Następne zebranie zwołano natychmiast. Utworzono zarząd w osobach: M. Sacharowski — przewodniczący, K. Olsztyński — sekretarz, Fr. Krasnodębski — skarbnik, M. Koćmila i J. Dębiński — członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: W. Borowskiego, Z. Karwowską i St. Budlewskiego.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ złożyli:

Oddział Zakłady „Elektro", Łaziska Górne zł 252.74

Oddział dyr. księcia Pszczyńskiego, Katowice zł 100.—

Oddział Huta „Florian" Świętochłowice zł 100.—

Na Dzień Spółdzielczości

W kobiecej organizacji spółdzielczej wre praca

Już pionierzy Roczdelscy w chwili zakładania spółdzielni, wypowiedzieli się za nadaniem w swojej organizacji równych praw kobiecie. Dzisiaj nie wydaje się to nam niczym nadzwyczajnym. Niesłychane było by inne stanowisko. Ale tkacze Roczdelscy założyli swoją spółdzielnię w 1844 roku, a więc już prawie sto lat temu. W czasach, kiedy o dzisiejszych uprawnieniach kobiet może nikt jeszcze nie marzył.

Kobiety w większości swej jednak były tak przyzwyczajone do tego, że w pracy społecznej angażował się tylko mężczyzna, że nie umiały skorzystać z okazji, by stanąć do samodzielnej społecznej roboty obok swych mężów lub ojców. Nieliczne tylko zapisywały się na członków spółdzielni. Wszystkie jednak, których bliscy byli spółdzielcami, związały się z ruchem spółdzielczym po przez swych mężów, ojców, braci lub synów. Związane były bardzo mocno i im właśnie i ich wierności zawdzięcza spółdzielczość bardzo wiele.

U nas obecnie aczkolwiek kobiety już od dość dawna korzystają z pełni praw politycznych i społecznych, pracują we wszystkich niemal dziedzinach życia, zdobywając uznanie dla swej pracy i uzdolnień, omijały dziedzinę życia gospodarczego, może dlatego, że wydawała im się ona kontynuowaniem dawnych prac w gospodarstwie rodzinnym. Z tych powodów prawdopodobnie nie stanęły wszystkie w szeregach spółdzielczych.

Od pewnego czasu budzić się zaczęło przeświadczenie, że zainteresowania gospodarcze są równie ważne jak inne, zaczęła wzrastać liczba kobiet garnących się do ruchu spółdzielczego.

Pragnąc ten proces przyśpieszyć, **zainteresować ruchem spółdzielczym ogół kobiet i pozyskać go do czynnej pracy w spółdzielniach, kobiety założyły swoją organizację spółdzielczą — Ligę Kooperatystek.**

Co stanowi treść prac Ligi?

Praca Kół Kooperatystek idzie w następujących kierunkach: uświadamiania spółdzielczego, gospodarczego kształcenia kobiet, współpracy nad rozwojem spółdzielni, propagandy produkcji spółdzielczej i gromadzenia kapitałów społecznych.

Wszystko to osiągają Koła przy pomocy organizowania kursów, pokazów, czytelnictwa, ze specjalnym uwzględnieniem książki i czasopism spółdzielczych, świetlic, wspólnych wczasów i wycieczek do fabryk spółdzielczych. Praca oświatowa i samokształcenie są podstawą, bo łączą się ze wszystkimi zadaniami Ligi.

W obecnej chwili życie postawiło przed spółdzielczyniami w Polsce nowe zadania. Sytuacja naszego kraju wymaga pogotowia wojennego. Liga Kooperatystek bierze udział w ogólnej akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju i szykuje się do zadań ściśle związanych z ruchem spółdzielczym.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że w czasie wojny najlepszym rozdzielcą artykułów żywnościowych będzie spółdzielczość spożywców i że jej zostanie przynajmniej w lwiej części powierzona troska o aprowizowanie kraju. To trudne zadanie stanie się udziałem spółdzielczości w chwili, gdy większość mężczyzn z nią związanych, musi opuścić swe miejsca **pracy, by chwycić za broń. Kobiety wiedzą,** że obowiązek zastąpienia mężczyzn spadnie na nie.. Chcą wziąć na siebie ten obowiązek i dobrze go spełnić. Liga Kooperatystek przy pomocy Związku „Społem" organizuje kursy dla kandydatek na zastępczą służbę w spółdzielniach.

Kursy urządzane będą na terenie całej Polski. Akcję rozpoczyna Warszawa już w bieżącym miesiącu. Kursy te będą dwojakie: dla władz spółdzielni (członkiń zarządów rad nadzorczych) i dla pracownic sklepowych. Przed kursem teoretycznym i po nim obowiązuje praktyka w spółdzielni.

W sprawie aprowizacji kraju na wypadek wojny Liga Kooperatystek poprzez swe członkinie w Aprowizacyjnym Komitecie Porozumiewawczym Organizacyj Kobiecych wysunęła dla Komitetu Żywnościowego przy Ministerstwie Rolnictwa, w którym ma swoją przedstawicielkę, następujące postulaty:

— rozdział artykułów spożywców powinien być powierzony spółdzielniom spożywców,

— zbiór artykułów rolniczych powinien być powierzony spółdzielniom rolniczym,

— należy opracować tabelę produkcji poszczególnych okręgów Polski i plon wymiany tej produkcji między różnymi miejscowościami,

— opracować trzeba **plan przydziału gospodarstw rodzinnych do poszczególnych, stałych, wiadomych ludności punktów żywnościowych,**

— wyznaczyć opiekunów żywnościowych dla poszczególnych grup.

M. K.

Śmiać się czy płakać?..

Cały świat jest zdania, że Niemcy nie mają obecnie w y j ś c i a. Że zapędziły się za daleko i teraz „ani wewte ani wewte". Ruszyć energicznie do dzieła — to niewątpliwa przegrana. Cofnąć się — to bolesna porażka prestiżu wobec swoich i obcych.

Ale ponieważ Rzesza żyje obecnie z „erzatzów", dowcipni utrzymują, że śmiało może skapitulować, a honoru na pewno nie straci, jako, że i ten jest tylko... namiastką.

W Niemczech wszystko jest sztuczne. Nawet to, co rozreklamowane jest jako cud techniki, jako dzieło najgenialniejsze pośród genialnych. Ostatnio, silna, uzbrojona, gotowa i zdobywcza Rzesza skompromitowała się niesłychanie katastrofą na linii Siegfrieda. Fortyfikacje r o z l a z ł y się po prostu wskutek... deszczu! Ileż to słyszeliśmy zachwytów Trzeciej Rzeszy, gdy gdziekolwiek przez tuby propagandy berlińskiej wymawiano magiczne, znaczące grozą i śmiercią, słowa: linia Siegfrieda. Tymczasem trochę wody wystarczyło...

Sami Niemcy nabijają się dziś z tego „erzatzu" fortyfikacyjnego. Z Niemiec przywędrowały już do Warszawy aktualne dowcipy, zrodzone, prawdopodobnie, w... obozach koncentracyjnych.

— Führer zamówił kilka milionów parasoli.

— Po co?

— Gdy zacznie padać deszcz, parasole otworzone zostaną wzdłuż granic, nad fortyfikacjami.

Drugi dowcip jest też prosty i cyniczny:

— Jak się miewa pan Giestner?

— On jest jak ta linia Siegfrieda.

— Jakto?

— Jest z a l a n y i... d o n i c z e g o.

Trzeba się tylko dziwić ogromnie, że to rozmoczenie linii Siegfrieda zostało przyjęte przez miarodajne czynniki jako prowokacja, „dokonana" przez Pana Boga, że Rzesza nie wypowiedziała paktów Watykanowi i, zdenerwowana ogromnie, nie powiększyła swojej... przestrzeni życiowej o R z y m.

Nie, to byłby nonsens. Na razie przecież Hitler w żadnej mowie oficjalnej nie wspominał o historycznych przykładach ś w i ę t e g o c e s a r s t w a r z y m s k i e g o n a w e t n i e m i e c k i e g o... Aneksja Włoch jest na razie nie do pomyślenia. Hitler i Mussolini to d w a b r a t a n k i. I d o W ę g i e r i — powiedzmy, aby rym zachować — do szklanki...

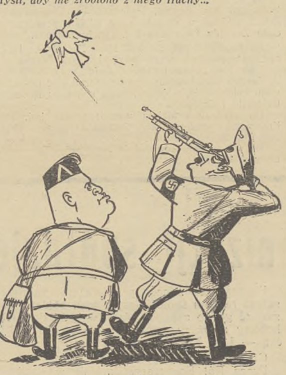


Fakir hypnotyzuje swoje medium

Wprawdzie we Włoszech ludzie pienią się ze złości i wymyślają Mussoliniemu, że ożenił Italię z butnym, rozrzutnym, a równocześnie głupim i głodnym małżonkiem niemieckim, ale z drugiej strony wierzą, że... R z y m j e s t w i e c z n y. Niektórzy sceptycy rzymscy wyrażają nawet pogląd, że Hitler jest f a k i r e m, który z a h y p n o t y z o w a ł całkowicie Mussoliniego-medium. Duce poddał się zupełnie woli czarnowąsego jasnowidza, robi co mistrz każe, mówi co mistrz myśli i myśli...

O czym on, biedaczyna rzymski, teraz może myśleć?

Myśli, aby armia niemiecka nie chciała robić „k r o k u r z y m s k i e g o" na Forum Mussoliniego w Wiecznym Mieście... Myśli, aby nie dostać się p o d p r o t e k t o r a t... Myśli, aby zostać przypadkiem n a m i e s t n i k i e m Rzeszy w Rzymie... Myśli, aby nie zrobiono z niego Hachy...



... polują ...

Bo — miłość do wszystkiego może doprowadzić. A wiadomo, oni t a k s i ę k o c h a j ą, t a k s i ę k o c h a j ą z a w z i ę c i e...

Oczywiście, to jest tylko temat do pogodnego felietonu. Ale, swoją drogą, to było by pyszne.

Np. spotkałby się Albańczyk z Abisyńczykiem.

— No, pomyśl — powiedziałby jeden do drugiego, — czy my mogliśmy kiedykolwiek przypuszczać, że d o n a s będzie należała Praga, Kłajpeda...

Chwilowo obaj dyktatorzy zajęci są ogromnie sprawami p o k o j o w y m i. Za wszelką cenę chcą, aby w Europie był pokój. Szczególnie Hitler jest specjalistą od pokojów. Dlatego szuka pokojów z wszelkimi wygodami (musi być przedpokój, czyli korytarz, musi być woda, oczywiście morska) i z dobrym widokiem, czyli perspektywami.

Szukają pokoju bardzo energicznie. Można powiedzieć, że już p o l u j ą na pokój...

Kiedy mówimy „pokój" trudno nie wspomnieć o jednej historii z pokojami, ale takimi bez przenośni.

Otóż wysoki protektor Czech i Moraw, von Neurat, potomek królów czeskich, mieszkał, jak wiadomo, na zamku hradczyńskim, w pokojach śp. Tomasza Massaryka. Ostatnio depesze doniosły, że Neurath przeniósł swoją siedzibę do hotelu, gdyż na zamku s t r a s z y...

Dobrze mu tak. Oczywiście, nie ulega wątpliwości, że straszy go duch Massaryka. Przychodzi co nocy do sypialni, dmucha mrozem, ściska szkieletem ręki za gardło i szepce w imieniu swoim i wszystkich dawnych władców czeskich

— Rabusie, świętokradcy...

Zawędrowaliśmy na Hradczynę, więc przypomnijmy jeszcze jeden aktualny, często powtarzany w Czechach, dowcip:

Pan kanclerz, podczas pobytu swego na zamku praskim, staje przed ogromnym portretem Massaryka.

— No, co teraz będzie, profesorze?

Massaryk uśmiecha się.

— Nic ważnego. Mnie narazie zdejmą, a ciebie p o w i e s z ą...

Świat jest, zdaje się, lekko uspokojony. Słowo „wojna" jest coraz mniej powtarzane. Mówi się od czasu do czasu o Lidze Narodów...

Europa czeka. Czeka cierpliwie. I w y g l ą d a decydujących rozstrzygnięć.



Jak obecnie wyglądą Europa?

Wygląda? Europa wygląda? Jak ona wygląda? Takie pytanie może stawiać np. Amerykanin.

— Bardzo zwyczajnie — odpowiemy. — Europa wygląda dziś przystojnie... z lufy armatniej, ubrana w maskę gazową... Ma pozycję wyczekującą.

Mówimy o tylu smutnych sprawach, więc, na zakończenie felietonu, podamy wesołą wiadomość. Mianowicie, w Niemczech stworzono nowe punkty sprzedaży masła. Wślad za jajkami i śmietaną, obecnie każda a p t e k a musi sprzedać, na receptę lekarską, ampułkę masła...



Przed apteką tłok...

Ludzie nareszcie są zadowoleni i szczęśliwi. Przed aptekami tłok. Aż szturmowcy muszą pilnować porządku...

WAC

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 2.40, półrocznie zł 1.20, kwartalnie zł 0.60, miesięcznie zł 0.20.
PRZEDPŁATA ZA GRANICĄ: rocznie — zł 3, półrocznie — zł 1.50.
1 egzemplarz — 10 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 10, telef. 888-28. Sekretarjat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz. 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.